

Roma Fonseci przygotowuje się do zmierzenia się z Juventusem w kolejnym wielkim pojedynku tego sezonu: w niedzielę wieczorem o godzinie 20:45 zagra przeciwko mistrzom Włoch, Juventusowi. Do tej pory Giallorossi pokazali, że potrafią podchodzić do ważnych meczów, z innym duchem, co doprowadziło do braku porażek w pierwszej rundzie z Lazio, Milanem, Napoli i Interem. Zasługi można oddawać na pewno nowemu trenerowi i częściowo również letnim inwestycjom, które pojawiły się dzięki intuicji Gianluci Petrachiego.

Wśród nowo przybyłych Pau Lopez jest prawdopodobnie jednym z tych, który wpływa najbardziej na wydarzenia na boisku i który, mecz po meczu, potrafił zdobyć serca kibiców i zaufanie kolegów z drużyny. W niemal bezbłędnym sezonie, jednak, jest jedna negatywna dana, która zaciemnia jego pierwsze miesiące we Włoszech, mianowicie rzuty karne: sześć strzelanych przeciwko niemu i zero obronionych, licząc też Ligę Europy. Nie jest to jednak nowa tendencja w ostatniej dekadzie. W ostatnich dziesięciu latach Roma nie miała dobrego feelingu rzutami karnymi, zaczynając od sezonu 2009/2010 - z Donim i Julio Sergio - straciła 50 goli z jedenastu metrów na 62 strzały w Serie A. Z 12 nietrafionych, 4 strzały wylądowały poza bramką i tylko 8 zostało obronionych. Procentowa liczba zneutralizowanych karnych w ostatnich dziesięciu latach przez bramkarzy Giallorossich wynosi zatem 13% i zawiera też ostatnie trafienie Andrei Belottiego.

To dosyć niska liczba, zwłaszcza jeśli porównać z najlepszym specjalistą Serie A ostatniej dekady, Samirem Handanovicem. Słoweniec obronił w Udinese i Interze (nie licząc wczorajszej parady z Atalantą) 36% ze uderzanych karnych, prawie trzy razy więcej niż dwunastu bramkarzy Romy, którzy przewinęli się przez klub między 2010 a 2020 rokiem. Kolejnym specjalistą jest Gianluca Pagliuca, który zneutralizował 36 strzały z jedenastu metrów w barwach Sampdorii, Bologni, Interu i Ascoli. Liczby, które, jeśli porównać z Pau Lopezem - wciąż bez obrony w Romie i z tylko dwoma w La Liga - dają do zastanowienia. Hiszpan jest jednak świadomy owego swojego ograniczenia i mówił też o tym ostatnio: **"Nie bronię ich w meczach i także na treningach. Nie jestem w tym dobry. Są bramkarze, którzy są świetni i którzy mają intuicję by bronić karne, ale ja taki nie jestem"**. Były bramkarz Betisu ma w dłoniach wielką okazję, aby odwrócić ten trend; okazję, która nazywa się Marco Savorani i którą jako bramkarz może wykorzystać grając jedynie w Romie.

Marco Savorani jest aktualnym trenerem bramkarzy Giallorossich i z pewnością miał decydujący wpływ na ostatnie sezony Romy. Jego przybycie do pierwszej drużyny w 2016 roku pozwoliło bramkarzom rozwinąć się z każdego punktu widzenia, doprowadzając Alissona i Szczęsnego na europejski szczyt pod względem występów. *"Treningi bramkarskie są ciężkie i trzeba zajmować się wszystkimi kluczowymi punktami na tej pozycji. W meczu bramkarz może wykonać dziesięć parad lub jedną, ale musi to robić perfekcyjnie, gdyż prowadzi to do podniesienia poziomu technicznego występu"*, to słowa trenera przed rozpoczęciem poprzedniego sezonu. Nie jest przypadkiem, że z jego przyjściem do stolicy Włoch

Roma podniosła znacząco procent obronionych karnych. W pierwszym sezonie Szczęsnego 24% wszystkich karnych w Serie A zostało obronionych. Najlepsi byli właśnie Polak i Alisson, którzy sparowali po dwa rzuty karne na głowę. Perfekcyjny jest procent Mirante, który obronił jedyny karny w swojej karierze w Romie, uderzany przez Sanabrię

Z Olsenem i Pau Lopezem wróciliśmy do starych przyzwyczajień: obydwaj nie obronili żadnego karnego. Szwed miał jednak więcej szczęścia, gdyż Zapata i Caputo uderzyli w poprzednim sezonie poza bramkę. Aktualny numer 13 udowodnił, że posiada szeroki margines na poprawę między słupkami, w grze nogami i wyjściach z bramki. Teraz, dzięki codziennej pracy z Savoranim, może dodać do tych walorów także obrony z jedenastu metrów. Zatem może nie być przypadkiem, jeśli wygra kolejne uderzenie z "wapna".

Autor: abruzzo